

Bogusław BARNASZEWSKI*

ZMIANA A STABILNOŚĆ ŚRODOWISKA MIĘDZYNARODOWEGO

Fundamentalnym wyznacznikiem oglądu zmiany systemu międzynarodowego u progu ostatniej dekady XX wieku jest uznanie wagi - kresu bipolarnej konfrontacji. Europa i świat w XIX i XX wieku, były systemami zorganizowanymi w ramach „koncertu mocarstw”, a następnie ich rywalizacji lub sojuszy. Niezależnie od argumentacji uznającej różne postacie systemu do roku 1989, wymiarem go określającym był układ bipolarny. Stwarzając poprzez potencjały strategiczne groźbę zniszczenia człowieka jako gatunku, stanowił strukturę przewidywalną, w której główni partnerzy realizowali swoje interesy. O jego stabilności świadczy fakt, że przetrwał. Pomieszczony w nim po II wojnie światowej system bezpieczeństwa zyskał w istocie wymiar globalny, aczkolwiek nie sięgając efektywnego poziomu wydolności – przed, a tym bardziej po zmianie.

Rosja Sowiecka nie była zdolna bez ekspansji zewnętrznej stworzyć bieguna stosunków międzynarodowych, aktywnie na nie oddziałującego. Katalizatorem takiego procesu stał się – po części zgodnie z teorią długich cykli - konflikt militarny o zasięgu światowym. Szybkie ukształtowanie systemu dwubiegunowego stanowiło efekt zdobycia strefy wpływów w rezultacie dwustronnej zgody dotychczasowych aliantów na ten stan. Zachód w grze interesów dotyczącej przebiegu wojny oraz akceptacji prawa mocarstw do posiadania dominiów, umożliwił to - czego nie udało się dokonać w rezultacie próby eksportu rewolucji u progu lat dwudziestych XX wieku. Jego przywódcy polityczni nie zdołali docenić sprawności totalitarnego systemu, posiadającego pełną kontrolę wewnętrzną i bardzo szybko utrwalającego ją bezwzględными metodami w państwach podbitych. Wpływ dwóch totalnych konfliktów XX wieku uprzywilejował społeczności Zachodu, inicjując poszerzenie zakresu ich uprawnień. Nie przełożył się jednak na ogląd praw narodów i społeczności w skali globalnej. W rezultacie błędów politycznych oraz nadziei pokładanych w systemie obiecującym równość i sprawiedliwość – którego ułudzie uległo wielu prominentnych jego apologetów na Zachodzie – wykreowany został, znajdujący się w opozycji do jego zasad i wartości, biegun systemu międzynarodowego.

* dr Bogusław BARNASZEWSKI

Cecha szczególnej stabilności układu bipolarnego sprawiała, iż obydwaj suwereni mogli przez długi czas uchodzić za usatysfakcjonowanych, realizując swe ambicje w obszarach polityki globalnej, dostępnych im ze względu na skupienie wokół siebie państw, akceptujących swoją pozycję w istniejącym układzie sił i realizujących poprzez niego własne interesy, w sposób niegrożący wspólnym celom. Od początku lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku mieliśmy do czynienia z sytuacją, którą – dostrzegający zdolności obronne każdego systemu - Morton Kaplan określił jako stan, gdy: „system jako taki się nie zmienił. Zmienił się tylko stan systemu”¹. Na jego status i przesłanki upadku, wpływ miały zmienne zależne oraz niezależne.

Kontrowersje wokół definiowania paradygmatów systemowych sprawiają, iż wszelkie próby klasyfikacji środowiska międzynarodowego mają, co prawda, charakter analityczny, ale też umowny. Ułomność poszukiwań - determinowana przedmiotem i celami badawczymi, a obecnie rosnącą żywiołowością zmian struktury pomieszczonego w nim systemu międzynarodowego oraz dynamiką cech środowiska - nie może dyskwalifikować ich podejmowania. Podobnie jak ważniejsze jest rozpoznawanie zjawisk kryzysowych i konfliktów wpływających na stabilność systemu międzynarodowego, od pewności stworzenia ich komplementarnego i niespornego metodologicznie obrazu, tak ten sam aspekt poznawczy winien otwierać drogę poprawnej klasyfikacji - poprzez próby pośrednich przybliżeń.

Kategoryzacja systemów międzynarodowych – ze względu na ilość opisujących je czynników jest przedsięwzięciem metodologicznie trudnym. Dążenie do klasyfikacji w ramach systemu światowego, różnego rodzaju podsystemów, powinno wieść, o czym szeroko pisała prof. Teresa Łoś-Nowak – do definiowania praw funkcjonowania, kryjących mechanizmy regulacyjne systemu oraz praw rozwoju, wyrażających interakcje transformacyjne i ewolucję systemu².

Każdy system – biologiczny, społeczny i międzynarodowy, musi dążyć, celem przetrwania, do utrzymywania stanu równowagi, w którym zdolny jest wytwarzać mechanizmy obronne i stabilizujące lub trwać, pomimo zakłóceń. Zagadnienie równowagi i stabilności systemu wiąże się z intensywnością interakcji wewnątrz i poza granicą systemu, czyli w jego środowisku. Środowisko systemu to wszystko, co znajduje się poza jego granicami i co przyczynowo oraz koegzystencjalnie jest z nim związane, oddziałujące poprzez „wejścia” i „wyjścia” - a zatem czynniki oraz uwarunkowania determinujące jego funkcjonowanie. Według teoretyków, kategoria systemu międzynarodowego, jest niewątpliwie pojęciem abstrakcyjnym-metaforycznym, podobnie jak wszystkie teorie strukturalne. W literaturze przedmiotu nie istnieje jego ogólna, powszechnie akceptowana definicja, a jej zdefiniowanie byłoby zabiegiem sztucznym i mało przydatnym poznawczo³.

Ułomność takiej uniwersalnej konstrukcji wynikałaby również z jej społecznego charakteru. Badanie praw rozwoju społecznego i rozpoznawanie rzeczywistości skutkuje fundamentalną - omówioną poniżej – dychotomią pomiędzy poszukiwaniem uniwersalnych praw a zmianą, która najwyraźniej się im - nie poddaje. W rezultacie pierwsze

¹ T. Łoś-Nowak, *Stosunki międzynarodowe. Teorie – systemy – uczestnicy*, Wrocław 2006, s. 145.

² Ibidem, s. 142

³ R. Aron, *War and Peace. A Theory of International Relations*, New York 1966, s. 94, [za:] T. Łoś-Nowak, op.cit., s. 134

sprawia traktowanie studium zmiany społecznej, jako badania odchyłeń od stanów równowagi o charakterze reliktu - wczesnej skłonności do reform społecznych. Prawdopodobnie drugiej determinują kształt wielu podręczników⁴, rezerwujących temat „zmiany społecznej” do ostatniego rozdziału mimo wcześniejszych deklaracji autorów, co oznacza przyznanie poniewczasie, że próba statycznego opisu struktury społecznej następcza – wobec jej niestabilności – poważnych problemów.

Poziom komplikacji, kreowany w ramach poczynań teoretycznych - złożonością środowiska międzynarodowego, nie wyłącza konieczności praktycznego borykania się z pożądanymi i nie-; kontrolowanymi i niekontrolowanymi zjawiskami, które pojawiając się na wejściach i wyjściach systemu międzynarodowego, determinują zachowania jego podmiotów. W systemach tego rodzaju praktycznie żaden ze składników nie ma charakteru niezmiennie stałego. Dlatego też wyjaśnianie specyfiki „zmiany” - jest podstawowym ogniwem każdej metodologicznie poprawnej analizy funkcjonowania i ewolucji systemów rzeczywistych.

Jak wskazywałem we wstępie, systemy społeczne – do których należy system międzynarodowy – są z pewnością strukturą daleko bardziej złożoną niż biologiczne czy mechaniczne, których zachowaniami jesteśmy w stanie sterować, aczkolwiek bez pewności całkowitej kontroli. Dążenie do eksplanacji charakteru zmiany w systemach społecznych, pozwala jednak zbliżyć się do jej predykcji, konstruując na pewnym poziomie ogólności wnioski, umożliwiające podejmowanie działań moderujących system. Stwarzają one w ten sposób szansę postępu kumulującego pozytywne aspekty zmiany, podobnie jak ich porzucenie pozostawia pole chaosowi i destabilizacji systemu.

O trwałości i równowadze systemu międzynarodowego, decydują czynniki ilościowe oraz jakościowe. Błędy lokowane w założeniach teoretycznych i odzwierciedlone w praktyce politycznej, są wedle mojej oceny rezultatem niedoceniań jego złożoności i przewartościowania znaczenia zmian ilościowych, pojawiających się w krótszym czasie i stosunkowo łatwo rozpoznawalnych. Tymczasem – definiujące ostatecznie ewolucję całej struktury systemu - zmiany jakościowe, objawiają się znacznie wolniej i w sposób niejednoznaczny. Teleologiczna funkcja nauki wymaga interdyscyplinarnego rozpoznawania ich charakteru. Zasklepienie badań w ramach subdyscyplinarnych nurtów metodologicznych, prowadzi nieuchronnie do ograniczenia możliwości predykcji ewolucji systemów. W praktyce oznacza rezygnację z możliwości stymulowania jego rozwoju, a w konsekwencji możliwość krachu i zastąpienie go nowym – o nieprzewidywalnej strukturze.

Trudno zapewne odnaleźć wśród postaw racjonalnych sentyment do czasów konfrontacji dwóch systemów, jakkolwiek układ ten definiował paradoks - stwarzając większe zagrożenie, lecz mniej wyzwań dla ładu światowego, niż czas po jego odrzuceniu. W latach `70. XX wieku Michael Haas przeprowadził studia porównawcze systemów multipolarnych oraz bipolarnych. Stwierdził, iż w pierwszych - różnego rodzaju konflikty były krótsze. Występowały jednak częściej, charakteryzowały się większą brutalnością i intensywnością, angażowały też liczniejszą grupę państw⁵. Układy bipo-

⁴ I. Wallerstein, *Koniec świata jaki znamy*, Warszawa 2004, s. 156

⁵ R. Włoch, *Nowa era nuklearna. Analiza indyjsko-pakistańskiego kryzysu nuklearnego z maja 1998 roku*, Toruń 2004, s. 21

larne są bardziej zrównoważone, zaś ich „wrażliwość na wojnę” (*war-proneness*) o wiele mniejsza niż systemów multipolarnych⁶.

Kres ostrej konfrontacji dwóch systemów ideologicznych po II wojnie światowej, nie zaowocował wyeliminowaniem konfliktów rozstrzyganych na drodze użycia siły. Według Tadeusza Kotarbińskiego: „Walka – to wszelkie działanie, przynajmniej dwupodmiotowe (przy założeniu, że i zespół może być podmiotem), gdzie jeden przynajmniej z podmiotów przeszkadza drugiemu. W poszczególnym, bodaj i najciekawszym przypadku, oba podmioty nie tylko dążą obiektywnie do celów niezgodnych, lecz nadto wiedzą o tym i liczą się w budowaniu swoich planów z działaniami strony przeciwnej”⁷. Zmiana – obniżyła poziom postrzegania możliwych konsekwencji sięgania do strategii walki, zwiększając niestabilność.

Determinanty zmiany – pomimo jej charakteru – cofnęły społeczność globalną na drodze rezygnacji ze strategii walki, które jak staram się dowodzić, incydentalnie jedynie stanowią optymalną drogę wychodzenia z kryzysów i konfliktów. Ponieważ są stałą składową relacji społecznych i nie zostaną wyeliminowane - sytuacja, gdy regiony objęte mechanizmami współpracy instytucjonalnej pozwalającej unikać użycia siły w rozstrzyganiu sporów są nadal bardzo nieliczne - konflikty z jej użyciem stanowią najpoważniejsze zagrożenie stabilności systemu światowego, najbardziej dolegliwe, a jednocześnie uwłaczające cywilizacji sposobem ich rozwiązywania⁸.

Zorientowanie na wzajemne zniszczenie było istotną cechą systemu bipolarnego, ukształtowanego po II wojnie światowej. Podmioty stały się swoistymi zakładnikami posiadanych, zwłaszcza nuklearnych potencjałów, których potęgą nie pozwalała ich użyć. Jest to element szczególnie mocno eksponowany w neorealistycznej — strukturalnej literaturze przedmiotu, w której podkreśla się, że dwubiegunowy podział możliwości narzuca określone wzorce zachowań państwa, włączając w to przede wszystkim problem wojny i pokoju⁹. Zgodnie z teorią, konfrontacja miała charakter starcia „werbalnego”, w którym dominowały reguły „gry o sumie zerowej”. Jej suwereni kontrolowali lub wpływali na politykę państw swojej hemisfery, a jednocześnie utrzymywali stan równowagi pomiędzy sobą i zdominowanymi blokami. Konflikty miały niską intensywność militarną i rozgrywane były zazwyczaj na terytorium państw trzecich.

Rewolucyjna zmiana u progu ostatniej dekady XX wieku wpłynęła destrukcyjnie na stabilność systemu bezpieczeństwa, który determinowany nowymi czynnikami jest daleko bardziej skomplikowany, pozostaje w ciągłej dynamice, podlegając najróżniej-

⁶ Kenneth N. Waltz, „*The Origins of War in Neorealist Theory*, [w:] R. K. Betts, *Conflicts...*, s. 93-95, [za:] R. Włoch, op.cit., s. 21

⁷ T. Kotarbiński, *Traktat o dobrej robocie*, Warszawa 1982, s. 86

⁸ W 1989 roku Międzynarodowy Kongres na temat Pokoju w Umyśle Człowieka, zwołany przez UNESCO w Yamoussoukro, na Wybrzeżu Kości Słoniowej, zaprosił państwa, organizacje międzyrządowe i pozarządowe oraz społeczności naukowe, edukacyjne i kulturalne świata do stworzenia nowej wizji pokoju poprzez rozwijanie kultury pokoju. W odpowiedzi UNESCO opracowała program popierania kultury pokoju. Koncepcja ta wywodzi się z Konstytucji UNESCO, w preambule której podkreśla się, że „szerokie upowszechnienie kultury i oświaty ludzkości w duchu sprawiedliwości, wolności i pokoju jest niezbędne dla godności człowieka i stanowi święty obowiązek, który wszystkie narody wypełniać muszą w duchu wzajemnej pomocy i zainteresowania”.

⁹ W. C. Clemens, Jr., *The USSR and Global Interdependence. Alternative Futures*, New York 1978, [za:] T. Łoś-Nowak, op.cit., s 176

szym uwarunkowaniom, nieodgrywającym uprzednio takiej roli, a w rezultacie nie zwiększa naszego poczucia bezpieczeństwa. Kres dwubiegunowej konfrontacji nie zbudował nadziei na nowy ład światowy, rozwiewając je w obliczu konfliktów w byłej Jugosławii i krwawych walk etnicznych w Afryce¹⁰. Wojny na Bałkanach, w Czeczenii i innych rejonach Kaukazu, rozegrały się w obszarach, gdzie poprzednio nie miały szans się rozwinąć. Znacząca większość konfliktów lat 90-tych w szeroko pojmowanym obszarze euroatlantyckim - miała miejsce po wschodniej stronie jałtańskiej linii podziału. Niektóre ze społeczności w tym obszarze pozbawione doświadczeń demokratycznych mechanizmów rozstrzygania konfliktów, okazały się całkowicie bezradne wobec sprzeczności, które musiały rozwiązywać. Rozbudzone celowo i swobodnie narastające resentymenty w Bośni i Hercegowinie, określiły w rezultacie potrzebę stacjonowania tam sił międzynarodowych na - trudny nadal do przewidzenia - czas, ukazując fasadowość systemu bezpieczeństwa, który chciano widzieć w ramach Narodów Zjednoczonych.

Brak adekwatnej reakcji zewnętrznej wobec tego konfliktu spowodował eskalację, owocującą 250 tys. ofiar i podobnym ogniskiem zapalnym, które rozwinęło się w Kosowie. Retoryka rządu Serbii przywołującego niedostatek reakcji w ówczesnej sytuacji, jako argument braku podstaw moralnych i hipokryzję NATO podejmującego interwencję w obronie kosowskich Albańczyków w 1999 roku, obarczona była grzechem myślenia ahistorycznego. Wychodzenie na początku lat 90-tych XX w. ze stanu bipolarnej konfrontacji, nie oznaczało dla społeczności globalnej jej kresu w tym momencie. Osiągnięcie consensusu w sprawie wydarzeń na terenie byłej Jugosławii, stanowiło zatem - wyzwanie nierealne wobec zasadniczej rozbieżności interesów, a próba reakcji jednej ze stron rodziła zagrożenie potencjalnym konfliktem, którego wcześniej udało się uniknąć. Zablokowanie sytuacją wychodzenia z dwubiegunowej konfrontacji, otworzyło drogę swobodnego narastania resentymentów, w tym samym stopniu, co brak mentalnej gotowości dyskutowania skutków zmiany o charakterze rewolucji - dokonującej się bez wystawianego przez rewolucje, krwawego rachunku.

Zmiana systemowa u progu ostatniej dekady XX wieku utrwalała dominujący typ konfliktów militarnych i sposób ich postrzegania. Najbardziej uderzającym trendem jest stopniowe zanikanie „klasycznego” konfliktu międzypaństwowego, czy międzynarodowego¹¹. Wydarzenia ich dotyczące pozwalają poczynić istotną obserwację odnośnie roli mocarstw. Przed 1990 rokiem wiele wojen stawało się polami bitwy - polityki konfrontacji. Po tej dacie konflikty rozgrywane uprzednio na obrzeżach bezpośrednich stref wpływów, będąc również rezultatem konkurencji mocarstw, stały się możliwe w tych obszarach. Do 1995 roku było jednak jasne, że ich dotychczasowi suwereni, generalnie nie byli zainteresowani angażowaniem się. Mocarstwa poświęcały raczej wysiłki temu, aby powstrzymać i zminimalizować przemoc, aczkolwiek nie determinację, aby wymusić takie postępowanie. Doświadczenia zaangażowania NATO w Kosowie, podczas wojny zwanej ostatnią XX i pierwszą XXI wieku, nie stanowiły znaczącej zmiany. Brak rozwiązań systemowych i woli działania, obniżył zagrożenie reakcją na konflikt - z ze-

¹⁰ W. Malendowski, Cz. Mojsiewicz, *Stosunki międzynarodowe*, Wrocław 1998, s. 161

¹¹ *Zapobieganie konfliktom*, SIPRI-UNESCO, Warszawa 2000, s. 24-25

wnątrz - i pomimo sukcesywnego spadku ilości konfliktów zbrojnych¹², zmniejszył stabilność sytuacji w środowisku międzynarodowym.

W świetle wspomnianego paradoksu, wskazanych wyników badań oraz obrazu konfliktów, które dokonały się po roku 1990, uzasadnione jest przekonanie - eksponowane głównie przez nurt neorealistyczny - o efektywności i atrakcyjności systemu bipolarnego. Tworzy on bowiem optymalne przesłanki do stabilnych układów w dłuższych okresach, choć nie eliminuje w ogóle - konfliktów, w tym zbrojnych. Inne systemy implikują niższą stabilność środowiska międzynarodowego, lecz brak systemu lub jego niedowład skutkuje z pewnością nierównowagą.

Oczywistą jest konstatacja, iż systemy pozostające w toku stratyfikacji sił i potęg, charakteryzują się znacznie większą częstotliwością i intensywnością występowania kryzysów i konfliktów, stwarzając zasadniczo bardziej złożone warunki przeciwdziałania im, niż systemy stabilne. Składa się na to - przy niewielkiej skali - ilość, wymuszająca rozproszenie wysiłków. Ze względu na swój charakter, system dwubiegunowy nie ułatwiał współdziałania na forum międzynarodowym w zakresie walki z kryzysami. Stan środowiska w świecie postbipolarnym, redukując siłę oddziaływania większości sprawczych podmiotów, nie zmienia - a raczej zasadniczo zmniejsza skłonność do takowego współdziałania. Rozbieżność stanowisk, stwarzając sygnał - podmiotom unikającym podporządkowania się rozstrzygnięciom na bazie porozumień międzynarodowych - że wynikające z ich ignorowania pole manewru nie jest w zasadzie ograniczone, skłania je do testowania woli działania zainteresowanych mocarstw, tworząc przesłanki potencjalnego zderzenia militarne.

Tezę określającą system międzynarodowy jako obszar przyspieszającej stratyfikacji, wspiera ocena Immanuela Wallersteina, wedle którego pierwsza połowa XXI wieku będzie znacznie trudniejsza, bardziej niespokojna, a jednak bardziej otwarta niż wszystko, co znamy z XX wieku. Twierdzi tak, opierając się na trzech przesłankach. Pierwsza mówi, że systemy historyczne, jak wszystkie systemy, mają ograniczone życie. Mają swój początek, długi okres rozwoju i w końcu, oddalając się od stanu równowagi i dochodząc do rozstajów dróg, upadają. Druga określa, że w tych punktach bifurkacji zachodzą dwie okoliczności: małe wkłady na wejściu dają duże wyniki na wyjściu (w przeciwieństwie do czasu normalnego rozwoju systemu, gdy duże wkłady dają nikłe wyniki); i że skutek takich bifurkacji jest z natury rzeczy nieokreślony. Trzecia przesłanka - wyraża jego przekonanie - że nowoczesny system światowy, jako system historyczny, wchodzi w końcowy kryzys i jest nieprawdopodobne, by istniał za pięćdziesiąt lat. Ponieważ jednak rezultat jest niepewny, nie wiemy, czy nowy system (lub systemy) będzie lepszy, czy gorszy niż ten, w którym żyjemy. W jego ocenie jednak, okres przejściowy będzie na pewno epoką poważnych problemów, gdyż stawki przemian są zwykle wysokie, rezultaty bardzo niepewne, a zdolność małych wkładów wpływania na wynik jest wielka¹³.

Wewnętrzny charakter wszystkich obecnie konfliktów zbrojnych, ich asymetryczność - decyduje, iż podmioty uczestniczące są w niewielkim stopniu lub w ogóle niewrażliwe na pośrednie oddziaływanie czynników potencjału (zob. I/2), zdolnych

¹² *SIPRI Yearbook 2006 Armaments, Disarmament and International Security*. [online]. [dostęp: 2006]. Dostępny w Internecie: <http://yearbook2006.sipri.org/>.

¹³ I. Wallerstein, op.cit., s. 27

decydować o losach państw uczestniczących w relacjach międzynarodowych. Asymetria ma natomiast wpływ na destrukcyjność ich oddziaływań, które czyniąc z Afganistanu główny ośrodek produkcji heroiny – wpływają na destabilizację, nie tylko regionu. Kolejne losy interwencji w Iraku, Afganistanie, Somalii – wskazują nieuchronnie konieczność oddziaływania poprzez wyraźnie dotychczas niedowartościowane czynniki niemierzalne, zdolne wpływać na uwarunkowania konfliktów, a zwłaszcza stan ich bazy społecznej. Oznacza to wymóg pozyskiwania przez aktorów globalnych - dysponujących efektywnymi, mierzalnymi czynnikami potencjałów – wsparcia podmiotów regionalnych, kręgów kulturowych i religijnych. Warunkiem pozyskania go jest odrzucenie wielu destruktywnych zasad dotychczasowej polityki opartej na priorytetach krótkoterminowych zysków i lekceważeniu partnerów, niezdolnych kusić się o współzawodnicstwo w obszarze mocarstwowych wyróżników potencjału.

Zmiana systemowa unaoczniała po raz kolejny, iż teorie kreujące zamknięte modele mechaniki systemów społecznych, obarczone są grzechem historycyzmu, będąc z teleologicznego punktu widzenia nieprzydatnymi prognozowaniu ewolucji złożonych relacji w ich łonie. Teoria długich cykli reprezentowana przez Johna A. Vasquesa, Richarda W. Mansbacha, Johna L. Gaddisa - łączona przez Roberta Gilpina, George'a Modelskiego, A. F. K. Organskiego oraz Immanuela Wallersteina z problemem transycji potęg - poszukując źródła zmian w systemie międzynarodowym, wywodzi jego nową jakość z konsekwencji „wielkich wojen”, naruszających stan pokoju, co około 100 lat¹⁴.

Wyciąganie wniosków na podstawie zdarzeń historycznych i próba ich projekcji w przyszłość zawiodły, w odniesieniu do systemu obciążonego realną groźbą globalnego konfliktu nuklearnego - dowodząc, iż interakcje w łonie systemu międzynarodowego są zbyt złożone i współzależne, aby można je ująć w ramy uniwersalnej w czasie i przestrzeni teorii. Jakkolwiek trudno udowodnić koniunkcję konstrukcji teoretycznych z realiami zdarzeń determinowanych dynamiką zmiany, pełnią one – szczególnie w przypadku teorii systemowych - funkcje eksplanacyjne, zdolne służyć praktyce politycznej sprawnym identyfikowaniem czynników mogących determinować zachowania systemu.

Załamaniem się statycznego systemu bipolarnego, pozostawia otwartym pytanie o zerobiegunowy, hegemoniczny czy wielobiegunowy charakter jego następcy. Analizujący proces erozji systemu międzynarodowego A. F. K. Organski, zwrócił szczególną uwagę na dążenia tzw. mocarstw nieusatisfakcjonowanych, które zmierzając do przywrócenia lub zdobycia pozycji satysfakcjonującej, stają się czynnikiem sprawczym zmiany¹⁵. Złożoność interakcji dotyczących mechanizmów funkcjonowania obecnie, środowiska międzynarodowego - jego struktury i stabilności definiowana jest wyzwaniami cywilizacyjnymi, gospodarczymi oraz rosnącą liczbą podmiotów nieusatisfakcjonowanych – takich, jak: Rosja, Chiny, Niemcy, Japonia, Indie, Brazylia - poszukujących okazji zajęcia lepszego miejsca w strukturze przyszłego systemu. W rezultacie trudno byłoby skłonić się do tezy, iż mamy do czynienia z istnieniem w jego łonie ustabilizowanego, komplementarnego systemu międzynarodowego. Pozostaje on w toku stratyfikacji sił i potęg determinującej stan jego niestabilności, a antycypowane możli-

¹⁴ T. Łoś-Nowak, op.cit., s. 221

¹⁵ Ibidem, s. 220

wości tej ewolucji nie mogą – ze swej natury – być opisane jako udokumentowane scenariusze.

Pełniejsze odzwierciedlenie rewolucyjnej zmiany systemowej znaleźć można w założeniach teoretycznych sformułowanego przez Roberta Gilpina teorematu tranzykcji potęg. Rozwinięty w Polsce przez Andrzeja Gałganka – wywodzi zmianę pozycji mocarstwa w systemie globalnym z sytuacji, gdy jest ono w stanie łączyć efektywnie cykle potęgi ekonomicznej z polityczną¹⁶. Administracja amerykańska nie zdołała po 1990 roku dyskontować politycznie sytuacji, będącej po upadku przeciwnika wynikiem dominacji, wynikającej z hegemonistycznej pozycji w zasadniczych dla pozycji mocarstwa w systemie - dziedzinach. Stany Zjednoczone nie stworzyły wbrew nieudokumentowanym tezom części politologów amerykańskich systemu unipolarnego. Zarówno skutki wycofania ich zainteresowania wieloma obszarami, redukcji środków pożytkowanych na różne formy angażowania się na arenie międzynarodowej, jak przede wszystkim znaczna ilość poczynań ignorujących konieczność współpracy i poszukiwania wsparcia dla nich, doprowadziły do osłabienia ich pozycji, stwarzając szansę mocarstwom nieusatisfakcjonowanym i państwom podważającym zasady dotychczasowego porządku międzynarodowego.

A F. K. Organski wyjaśniając mechanizmy tranzykcji potęg, zwrócił uwagę, iż w ich drugiej fazie rośnie prawdopodobieństwo wybuchu konfliktu zbrojnego zainicjowanego przez słabnącą potęgę, często dla udowodnienia swej siły. Zagrożenie jest tym większe, im mniejsza jest różnica potencjałów między oponentami rywalizującymi o status hegemon¹⁷. Teoria powyższa nie odzwierciedla raczej zasadniczych przyczyn operacji militarnych USA podejmowanych w Zatoce Perskiej i Afganistanie. Różnica potencjałów w stosunku do pozostałych aktorów globalnych, nie stwarzała konieczności militarnego demonstrowania atutów mocarstwowych.

Pożądany status mocarstwa zamierzającego sięgać po hegemonię zarysował szeroko Zbigniew Brzeziński. Oceniał, iż wymaga on dominacji pod względem potencjału ekonomicznego, gospodarczego, technologicznego i atrakcyjności kulturowej oraz wsparcia jego supremacji na układzie sojuszy i koalicji, zdolnych być efektywnymi w całym środowisku międzynarodowym¹⁸. Zgadając się z tym założeniem, należy zwrócić uwagę, iż racjonalnie uwzględnia ono spektrum wymagalnych czynników, sięgając również takich - których pozyskania nie można wiązać z możliwością użycia szeroko rozumianej siły i nacisku, a dotyczących atrakcyjności cywilizacyjnej proponowanych wzorców.

Nie jest problemem odnajdywanie – ukazywanych również w tej książce podstawowych błędów w polityce mocarstw, wynikających z ignorowania różnorodności świata. Przykłady dotyczą prób eksportowania nieatrakcyjnych kulturowo i społecznie - poza światem Zachodu - wartości i wzorców lub sposobu ich promowania. Dezawuuują one skutecznie, forsowany przez malejący krąg politologów amerykańskich, obraz USA jako jednowymiarowego, hegemonicznego supermocarstwa. Grzechem pierwotnym

¹⁶ A. Gałganek, *Zmiany w globalnym systemie międzynarodowym: supercykle i wojna hegemoniczna*, Poznań 1992, s. 33

¹⁷ T. Łoś-Nowak, op.cit., s. 220

¹⁸ Z. Brzeziński, *Wielka szachownica*, Warszawa 1999, s. 26

w próbach propagowania takich wzorców i wartości jest nieuzasadnione przekonanie o ich uniwersalizmie¹⁹.

Nietrafione przedsięwzięcia na arenie międzynarodowej i dezynwoltura wobec rzeczywistych oraz potencjalnych sojuszników, oddaliły raczej niż zbliżyły USA do pozycji mocarstwa hegemonicznego. Plan szerzenia demokracji na Bliskim Wschodzie znalazł się w koszu wraz z narastającym kryzysem w Iraku i Afganistanie. Dopiero bardzo wyraźne jego oznaki, gra prowadzona przez państwa nieprzewidywalne, a przede wszystkim bazująca na tym polityka Kremla i Pekinu, skłoniły administrację amerykańską do podjęcia od połowy pierwszej dekady nowego stulecia przedsięwzięć, zmierzających do pozyskiwania wsparcia regionalnego oraz budowania sojuszy mogących wesprzeć ich zamierzenia²⁰. Nie oznacza to, iż reaktywne zachowanie jest rezultatem opartej na refleksji intelektualnej, reorientacji elit politycznych Waszyngtonu, co do zasad oddziaływania na stosunki międzynarodowe.

Kres dwubiegunowej konfrontacji, ale przede wszystkim procesy przyspieszającej globalizacji i powiązanych z nimi efektów transgranicznych oraz transnarodowych, determinują rzeczywistość, w której wszystkie czynniki tranzycji potęg są operacyjne i nie istnieje możliwość ich marginalizowania. Procesy powyższe określiły – wobec popełnionych błędów – brak możliwości wykreowania przez Stany Zjednoczone systemu unipolarnego. Abstrahując od stopnia aprobaty społeczności globalnej dla takiej kreacji, gdy czas jej sprzyjający minął – system międzynarodowy nadal tkwi w stanie przejściowym, kiedy dokonuje się stratyfikacja siły i potęg, determinująca poziom jego stabilności. Wykorzystując ten stan, Chiny i Rosja bardzo wyraźnie artykułują brak akceptacji dla struktury jednobiegunowej. Nie jest oczywiste, które z podmiotów systemu międzynarodowego i w jakich obszarach obok Stanów Zjednoczonych, zdolne będą aspirować do ról globalnych, a które zadowolą się pomimo statusu ekonomicznego pozycją hegemonu regionalnego. Wyraźną determinantą zdaje się ogólny poziom cywilizacyjny, określający przynależność do kręgu definiowanego zarówno możliwościami technologicznymi, jak i dojrzałością reżimu demokratycznego – implikującymi tempo ich rozwoju.

Pojawienie się w nowej przestrzeni stosunków międzynarodowych, większej ilości miejsca i swobody dla inicjatyw regionalnych w sferze ekonomicznej i politycznej, jest skutkiem zaniku dwubiegunowości i międzymocarstwowej rywalizacji. Wspólnie z intensyfikacją ekonomicznych procesów globalizacyjnych ostatnich kilkunastu lat czynnik ten stał się wyjątkowo silnym bodźcem dla rozwoju regionalizmu²¹, stanowiącego zarówno rezultat, jak i wyznacznik stanu stratyfikacji systemu międzynarodowego. W analizie regionalnej jej obraz odzwierciedlany jest poprzez realizm polityczny, oparty na założeniu anarchiczności systemu międzynarodowego, w jakim działają państwa – o sprzecznych, a wręcz konfliktowych potrzebach. Poszukują różnych sposobów na to, by chronić swoje interesy w środowisku międzynarodowym, a jednym z nich jest two-

¹⁹ *Silne państwo ograniczone. Rozmowa z Francisem Fukuyamą*, „Rzeczpospolita” 28.08.04 Nr 35, [online]. [dostęp: 28 sierpnia 2006]. Dostępny w Internecie: http://www.rzeczpospolita.pl/dodatki/plus_minus_040828/plus_minus_a_12.html.

²⁰ S. Pleming, *Rice urges deeper Mideast talks*, [online]. [dostęp: 02 sierpnia 2007]. Dostępny w Internecie: <http://www.washingtonpost.com/wpdyn/content/article/2007/08/02/AR2007080200776.html>.

²¹ E. Halizak, *Wspólnota Pacyfiku a Wspólnota Wschodnioazjatycka*, Warszawa 2006, s. 19

rzenie sojuszy regionalnych w sferze bezpieczeństwa - zwłaszcza tam, gdzie ma miejsce kumulacja zagrożeń. Ich niewielki potencjał gospodarczy, nie jest zdolny ograniczać skutku szoków generowanych przez gospodarkę globalną. Jedynym wyjściem jest tworzenie regionalnych ugrupowań integracyjnych. Nawet ograniczona do skali regionalnej liberalizacja wymiany międzynarodowej, podobnie jak porozumienia dotyczące bezpieczeństwa, są na dłuższą metę korzystne dla stabilności środowiska międzynarodowego.

Wedle konstatacji Francisa Fukuyamy, ogromna przewaga Stanów Zjednoczonych na arenie światowej stworzyła nieodłączną nierównowagę. USA, szczególnie w dziedzinie militarnej – są w stanie wywierać wpływ na wiele krajów całego świata, a te nie dysponują analogicznymi możliwościami wobec Ameryki. Supermocarstwo jest również zdolne oddziaływać poprzez mechanizmy gospodarcze na losy całych sektorów gospodarki krajów rozwijających się. Nieliczni wierzą, że Stany Zjednoczone okażą się na tyle życzliwe czy rozsądne, aby wykorzystać ten jednostronny wpływ dla dobra wszystkich, bez uprzedniego poddania amerykańskiej potęgi jakimś bardziej formalnym ograniczeniom. W tej sytuacji szczególnie ważna stała się potrzeba odpowiedzialności horyzontalnej²². Przykładem takiej odpowiedzialności stała się interwencja związana z eskalującym kryzysem ekonomicznym, dotyczącym rynku kredytów hipotecznych w USA w połowie 2007 roku. Zdarzenie owo jest zobrazowaniem czynnika współzależności w światowej gospodarce, które z jednej strony powodują zagrożenie globalne z powodu kryzysu na rynku strategicznym, lecz lokalnym, a z drugiej determinacji instytucji finansowych podejmujących interwencję, spowodowanej świadomością wspólnego zagrożenia.

Bieg zdarzeń w środowisku międzynarodowym wskazuje, że zasadnicze zróżnicowanie w wymiarach gospodarczym, kulturowym i cywilizacyjnym oraz nieustanna gra interesów, determinująca wzajemną zależność, nie pozwoli na omnipotencję żadnego z aktorów globalnych, ani regionalnych. Zasadniczym błędem byłoby odrzucenie przez mocarstwa globalne i regionalne - starań o kreowanie porozumień regionalnych, niezależnie od roli, jaką miałyby tam wypełniać. Oznacza to po pierwsze odpowiedzialność horyzontalną, realizowaną poprzez wspieranie integracji - stanowiących centra poliarchiczne - regionów. Po drugie – możliwość zwiększania ich roli drogą wpływania na wewnętrzną równowagę funkcjonalną. Po trzecie wreszcie, umożliwianie aktorom działającym w wymiarze regionalnym - sięgającym consensusu we współpracy z innymi partnerami celem oddziaływania na najważniejsze problemy globalne – współdecydowania o nich. Istotnego dla kształtowania stabilności środowiska międzynarodowego, ze względu na promowanie atrakcyjnych wzorców współpracy, pomieszczonych w ramach niemierzalnych czynników dotyczących wzorców cywilizacyjnych. Kreowanie takiego pola gry wymaga porzucenia polityki wielorakich standardów dotyczących zasad i wartości określających reguły postępowania.

Istotne z tego punktu widzenia - w rozważaniach dotyczących stabilności - zdaje się uwypuklenie przymiotu suwerenności podmiotów stosunków międzynarodowych. Metody różnorodnego nacisku, wykorzystywane są po roku 1990 zarówno przez Stany Zjednoczone budujące koalicję do walki z terroryzmem, jak i Rosję zmierzającą do odtworzenia strefy wpływów. Jakkolwiek jedyne supermocarstwo dominuje w zasadni-

²² F. Fukuyama, *Ameryka na rozdrożu. Demokracja, władza i dziedzictwo neokonserwatyizmu*, Poznań 2006, s. 141

czych dziedzinach potencjału, to nie posiada siły sprawczej, zdolnej modelować rzeczywistość globalną. Poczynania Rosji możliwe są dzięki słabości jej oponentów. Praktyka wskazuje, iż polityka ta nie jest efektywna w perspektywie długofalowej. Może okazać się niebezpieczna, jako źródło konfliktów w warunkach kompleksowej współzależności.

Charakteryzując system międzynarodowy Robert Gilpin podkreśla, że w wyniku hegemonistycznego konfliktu: „nierównowaga zastępuje równowagę”, jeden układ zbudowany na jakiejś równowadze sił ustępuje – nowej. Jak wspominałem - w ocenach teoretyków - dwubiegunowy system epoki konfrontacji posiadał pożądane zdolności samoregulacyjne, w znacznie większym stopniu niż systemy wielobiegunowe. Wspierający się pracami Karla Deutscha, Jacka Snydera i Kennetha Waltza - John Gaddis za stabilny uznaje system międzynarodowy, posiadający zdolności samoregulacyjne, uruchamiane pod wpływem zakłóceń pochodzących ze środowiska międzynarodowego. Ten, w którym wartości parametrów nie zmieniają się pod wpływem zakłóceń, Robert Lieshout nazywa ultrastabilnym lub homeostatycznym²³.

Biorąc pod uwagę powyższe kryteria, abstrahując od charakteru - wskazanego poniżej - fundamentalnego czynnika zmiany, funkcjonującego systemu międzynarodowego nie można zaklasyfikować jako stabilnego. Zgadzając się w pełni z oceną Teresy Łoś-Nowak, iż z punktu widzenia trwałości systemu, optymalna jest równowaga funkcjonalna wyzwalająca jego zdolności regulacyjne²⁴ - skonstatować należy, iż system pomieszczony obecnie w środowisku międzynarodowym ma charakter reaktywny. Uruchamiającymi reakcję są raczej podmioty efektywne niż legitymizowane.

Biorąc pod uwagę powyższy wyróżnik, przypadki podejmowania prób „ręcznego” nim zarządzania i specyfikę, na którą składa się brak centralnego ośrodka sterowania, jednolitego systemu politycznego oraz naprzemienne występowanie tendencji do ujednolicania i różnicowania subsystemów międzynarodowych oraz ich nadsystemu²⁵, uznać należy, iż pożądane zdolności homeostatyczne, są w stanie objawiać się w szczególnych warunkach. Wymagają one zasadniczej ewolucji mechanizmów określających sposób realizacji interesów, które powinny mieścić egzekwowalną współodpowiedzialność za rezultaty podejmowanych działań.

Michael Sullivan w 1976 roku sklasyfikował państwa jako elementy struktury sceny międzynarodowej według rozmiarów ich potęgi oraz stopnia zaspokojenia interesów narodowych. Wyróżnił: „państwa potężne i zaspokojone; państwa potężne i niezaspokojone; państwa słabe i zaspokojone; państwa słabe i niezaspokojone”²⁶. Z kryterium „zaspokojenia” lub nie, zbiega się stosowany przez innych badaczy podział na państwa *status quo* i „rewolucyjne”²⁷. Powyższe klasyfikacje są efektami, czynionych już od pierwotnej definicji sformułowanej przez Hobbesa, przybliżeń prowadzących do

²³ T. Łoś-Nowak, op.cit., s. 144

²⁴ Ibidem, s. 171

²⁵ Ibidem, s. 170

²⁶ M. Sullivan, *International Relations: Theories and Evidence*, New York 1976, s. 166, [za:] J. Stefanowicz, *Anatomia polityki międzynarodowej*, Toruń 2000, s. 112

²⁷ *W ślad za H. Kissingerem*, R. W. Cottam, *Foreign Policy Motivation: A General Theory and Case Study*, London 1977, s. 17, [za:] J. Stefanowicz, op.cit., s. 112

poszukiwania kryteriów potęgi, siły państwa²⁸. Prowadzą one generalnie do wyróżnienia w aspektach: ilościowym, jakościowym oraz strukturalnym ich dynamiki prowadzącej nieuchronnie do hierarchiczności systemu międzynarodowego.

Niezależnie od stopnia ich precyzji, objawienia się na scenie międzynarodowej roli podmiotów nieterytorialnych - wskazane powyżej klasyfikacje odzwierciedlają czynnik, nadal stwórczej siły państw, usytuowanych w dostępnych im miejscach hierarchii systemu międzynarodowego. W warunkach stratyfikacji sił i postępującej tranzycji potęg, rosnącej liczby graczy międzynarodowych, a także pretendentów do ról mocarstwowych, drabina hierarchii w wymiarze aspektu jakościowego, została zniwelowana od góry. Zasadnicza nawet przewaga jednego aktora w mierzalnych elementach potencjału dotyczących ekonomii, gospodarki, czy technologii, nie daje mu supremacji w świecie globalnym. W konsekwencji na poziomie systemu i subsystemów pojawiają się aktorzy nieusatisfakcjonowani, zdolni uniemożliwić podejmowanie decyzji i budowanie koalicji, efektywnie rozstrzygających istotne problemy w stosunkach międzynarodowych.. Próby narzucania ich - jak wskazuje rzeczywistość polityczna - wiedą do przeciwdziałania i oporu.

Mało zachęcające próby poszukiwania mechanizmów regulacji systemu międzynarodowego, nie mogą zakończyć poszukiwania źródeł jego homeostazy, która wywiedziona z idealistycznych założeń Larsa Oppenheima rozwijanych przez Henry Lauterpachta²⁹, mieścić winna wzajemną odpowiedzialność za realizację podmiotowych praw jednostek, jak i zbiorowości. Współodpowiedzialność egzekwowana być może na różnych polach, aczkolwiek efektywna w sensie prakseologicznym inwestycja w ten mechanizm, jest zdolna generować skutki w różnej, również odległej perspektywie czasowej. Poszukiwanie i pożądanie przez podmioty stosunków międzynarodowych, weryfikowalnych w krótkim czasie efektów ilościowych, determinuje brak sukcesów w kreowaniu mechanizmów generujących skutki jakościowe.

Szansę niesie czynnik globalizacji - oznaczający, że państwa i społeczeństwa w coraz większym stopniu otwierają się pod względem społecznym, ekonomicznym i kulturowym. Stają się zarówno wrażliwe na nieliczące się z ich konsekwencjami skutki niebezpiecznych poczynań innych podmiotów, jak podatne na różnorakie wpływy. Administracja amerykańska do połowy 2007 roku konsekwentnie ignorowała zagrożenia związane z ocieplaniem klimatu, ulegając dopiero naciskowi partnerów ze względu na jego skutki. Chiny – posługując się identycznym argumentem – nie zamierzają na razie przyjąć nakładanych *Protokołem z Kioto* ograniczeń, które wpłynęłyby na ekspansję ich gospodarki. Prowadząc politykę mocarstwową, zmuszone zostały jednak zliberalizować spetryfikowany system stosunków wewnętrznych, wobec wymogów dotyczących obrazu medialnego przed olimpiadą w 2008 roku.

Moderowanie relacji w środowisku międzynarodowym może być skuteczne wówczas, gdy we wskazywanych przez Zbigniewa Brzezińskiego – niemierzalnych wyróżnikach potencjału, obejmujących szeroko pojmowaną atrakcyjność cywilizacyjną – uwzględni jego różnorodność, kreując warunki rozwojowe zdolne adaptować się w każdym regionie świata. Stabilność środowiska międzynarodowego warunkowana jest

²⁸ J. Stefanowicz, op.cit., s. 93-109

²⁹ H. Lauterpacht, *Oppenheim's International Law*, wyd. VII, New York 1948, s. 336, [za:] J. Stefanowicz, op.cit., s. 121

zarówno czynnikami, które wpłynęły na upadek systemu bipolarnego oraz implikującymi stan obecny, jak również kształtem relacji społecznych w jego łonie, warunkowanych niemierzalnymi składnikami potencjałów.